Nr. 43. Kraków, Wtorek 23 Lutego 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Dodatek drożyźniany.

Piszą nam z Wiednia pod datą 21 b. m.:

(β.) Sprawa dodatku drożyźnianego dla urzędników poruszyła wczoraj całą Izbę i dlatego nie od rzeczy będzie może przypomnieć jej genezę i cały przebieg usiłowań, podjętych w celu polepszenia bytu urzędników. Zasługę niemałą pod tym względem ma bez kwestyi Koło polskie. Tam po raz pierwszy poruszył ważną tę sprawę pos. Sokołowski, za nim poszli pp. Lewicki i Madeyski, a skutkiem tych usiłowań była interpelacya do ministra skarbu, popierana przez wszystkich członków Koła. Za przykładem Polaków poszły także inne stronnictwa i rząd był zmuszony wnieść przedłożenie o kredyt dodatkowy, które przekazano komisyi budżetowej. Niestety, projekt rządowy trzymał się w granicach największej oszczędności i przeznaczał na wsparcie dla urzędników zaledwie pół miliona złr., a nadto przepisywał sposób postępowania przy rozdzielaniu zapomóg niewłaściwy i dla urzędników pod wielu względami upokarzający. Mimo to dr. Kathrein nie wahał się wcale referat przyjąć, aby w duchu przedłożenia rządowego Izbie go przedstawić. W komisyi budżetowej jednak powstała wnet przeciw temu opozycya i pojawił się wniosek p. Beera, podnoszący kwotę zapomogową do wysokości miliona złr., a zarazem domagający się innego *modus procedendi* przy rozdzielaniu dodatku. Sprzeciwiał się temu mocno minister skarbu ze względu na możliwy deficyt, ale pos. Beer znalazł pomoc dzielną u polskich członków komisyi budżetowej. Wprawdzie pos. Madeyski nie był na posiedzeniu, czego szczerze żałować należy, wyręczył go jednak pos. Rutowski, który uchylił obawy ministra skarbu co do deficytu i wskazał na nietknięte resztki kasowe, reprezentujące kilkadziesiąt milionów w gotówce, jako na źródło, z którego w chwili ogólnego niedostatku czerpać należy środki do udzielenia pomocy potrzebującym. Wywody p. Rutowskiego poparli pp. Gniewosz Edward i Szczepanowski i w ten sposób wniosek p. Beera uzyskał znaczną większość w komisyi, poczem dr. Kathrein złożył referat.

Wczoraj, gdy sprawa przyszła na porządek dzienny w Izbie poselskiej, powtórzyła się mniej więcej ta sama scena. Minister kategorycznie oświadczył się przeciw wnioskowi p. Beera, a i w Kole polskiem nie brakło takich, którzy radzili głosować za przedłożeniem rządowem, argumentując tem, że lepiej coś uzyskać dla urzędników, niż narażać całą ustawę na odrzucenie w Izbie panów. Z tem wszystkiem zwyciężyli w końcu w Kole posłowie z miast, z którymi solidarnie szedł także i poseł Jędrzejowicz, i postanowiono głosować za wnioskiem Beera, który też jednomyślnie prawie został wczoraj w Izbie poselskiej uchwalony. (Bliższe szczegóły w sprawozdaniu „Z Rady państwa.“ *Przyp. Red.*)

Jaki będzie dalszy los ustawy wczoraj uchwalonej? przewidzieć trudno. W każdym razie przyznać trzeba, że Izba poselska spełniła obywatelskie zadanie i pojęła swój obowiązek tak, jak należało. Czy Izba panów pójdzie za tym przykładem, czy też ulegnie presyi rządu i przyjmie jego wniosek? na to odpowiedzieć nie można stanowczo, ale parowie austryaccy powinni się dobrze namyśleć zanim uczynią krok, który postawi ich w sprzeczności z interesami ogółu i z całą opinią publiczną.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Budapeszt, 21 lutego.

(§) Wczoraj w południe odbyły się pierwsze posiedzenia obudwóch Izb węgierskiego parlamentu, najprzód nowo wybranej Izby poselskiej, następnie Izby magnatów. Uroczyste zagajenie sesyi parlamentarnej odbędzie się jutro w zamku budzińskim, gdzie się zgromadzi dwór, ministrowie i obiedwie Izby parlamentu. Cesarz a względnie król, który dziś rano przybył do Budapesztu, odczyta orędzie, poczem nastąpią konstytuujące posiedzenia obudwóch Izb.

Wczoraj od samego rana oblegały tłumy ciekawych gmach parlamentu. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem. Fizyognomia Izby bardzo zmieniona, ponieważ weszło do niej stu kilkudziesięciu nowych posłów. Są to w większej części młodzi ludzie, niektórzy z bardzo młodzieńczym wyglądem. Stosunek stronnictw przedstawia się w nowej Izbie jak następuje: stronnictwo liberalne (rządowe) liczy z 20 posłami saskimi z Siedmiogrodu 243, a względnie z 40 posłami kroackimi, którzy rząd popierają, 283 członków; stronnictwo niezawisłości 83, stronnictwo narodowe (hr. Apponyiego) 63, stronnictwo roku 1848 (Ugrona) 18, a nadto jest 6 posłów „dzikich“. W poprzedniej Izbie było „dzikich“ 27, którzy jednak zawsze głosowali przeciwko rządowi. Z liczby tej przypadło 19 mandatów opozycyi, 2 zaś stronnictwu rządowemu, ponieważ przy nowych wyborach przepadło 21 dzikich. Ze względu jednak na okoliczność, iż dzicy w poprzedniej sesyi głosowali zawsze przeciwko rządowi, zatem stronnictwo rządowe zyskało przy nowych wyborach właściwie dwa głosy więcej, podczas kiedy stronnictwa opozycyjne zyskały ich 19 — kosztem „dzikich“.

Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej było nadzwyczaj burzliwem. Stronnictwa opozycyjne zachowują się bardzo butnie i skandalicznie krzykliwie. Daje to przedsmak ich przyszłego zachowania się w parlamencie i jest zarazem wskazówką, iż położenie gabinetu jest nader trudnem.

Na wczorajszem posiedzeniu chodziło tylko o objęcie tymczasowego przewodnictwa Izby przez najstarszego wiekiem posła, zatem o rzecz czysto formalną. Ale ile było już przy tem krzyku i skandalów! Przypadek zrządził, że najstarsi wiekiem znajdują się w rzędzie stronnictwa niezawisłości. Są nimi opozycyjni posłowie Csanady i Madarasz. Prezydent gabinetu, hr. Szapary, wezwał naprzód Czanadyego do objęcia przewodnictwa Izby, ale ten starzec odmówił głosem, drżącym ze złości. „Jak długo — rzekł on — powiewać będą czarno-żółte chorągwie z zamku budzińskiego, ja przewodnictwa obejmować nie mogę“. Przyszła kolej na Madarasza. Ten zajął miejsce przewodniczącego, ale tylko w tym celu, ażeby zaprotestować z tego miejsca przeciwko nadużyciom Austryaków, a w końcu oświadczył to samo, co Czanady, i nie przyjął przewodnictwa. W końcu powołał hr. Szapary trzeciego z rzędu, najstarszego, na przewodniczącego, członka stronnictwa liberalnego, p. Janiczary'ego.

O dzierżawę dóbr podhajeckich.

Konsorcyum obywatelskie, zawiązane celem wydzierżawienia dóbr podhajeckich od krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, przesyła nam obszerny memoryał, w którym stara się wytłomaczyć, dla czego dóbr tych, mimo usilnych ze swej strony starań, wydzierżawić nie mogło.

D. 20 listopada 1891 konsorcyum nasze — czytamy w owem wyjaśnieniu — wniosło ofertę, w której wyraźnie oświadczyliśmy, że za całość dóbr Podhajeckich dajemy ten sam czynsz, co pp. Lilienfeldzi, że przyjmujemy na siebie stratę rocznych 8800 złr., spowodowaną bardzo taniem wypuszczeniem pp. Lilienfeldom folwarków Siółko, Holendry, Marcelówkę i że nie żądamy żadnych korzyści, ani dodatków tylko takie, jakie pp. Lilienfeldom przyznano w kontrakcie z dnia 11 lipca 1891 r.

W sam dzień wniesienia tej oferty, t. j. 20 listopada 1891 r., odbyła się pierwsza konferencya pełnomocników naszych z dyrekcyą i od tego dnia przez dni 10 prawie codziennie konferencya się powtarzała i coraz to nowe kwestye podnoszono, jak: żądanie zrzeczenia się dodatku 300 sągów i 300 fur rocznie drzewa, żądanie zrzeczenia się prawa poboru czynszów od pp. Lilienfeldów należnych, żądanie złożenia kaucyi w wysokości całorocznej tenuty itp. Pełnomocnicy nasi, idąc do wszelkich możliwych granic ofiarności patryotycznej, zrzekli się rzeczywiście dodatku w drzewie (rocznie 1800 złr.) przystali na wszelkie możliwe żądania z wyjątkiem dwóch, a to:

1. podniesienia kaucyi do całorocznej tenuty;
2. zrzeczenia się prawa odbioru czynszów od pp Lilienfeldów i przelania na konsorcyum wszelkich praw i obowiązków rezultujących z zawartej z niemi umowy na 16-letnią dzierżawę.

Nadto oświadczają członkowie konsorcyum, że i dlatego nie wzięli w dzierżawę dóbr podhajeckich, ponieważ p. Zygmunt Lilienfeld pełnomocnikom konsorcyum, w celu odstraszenia ich od brania dzierżawy Podhajec, zagroził, że całe konsorcyum na tej sprawie źle wyjdzie, gdyż jak ono ze sprawy Podhajeckiej zrobiło sprawę obywatelsko-szlachecką, tak on z tej sprawy zrobi sprawę żydowsko-religijną, skutkiem czego suche dochody (młyny, stawy, browary, karczmy i t. p.) nie dopiszą i konsorcyum zrujnują“. Każdemu rolnikowi dobrze wiadomo, co znaczy ta groźba w ustach żydów.

Pismo swe kończy konsorcyum w te słowa:

„Mimo tego nie daliśmy za wygranę, lecz postanowiliśmy wytrwać na posterunku *usque ad finem* i pismem naszem z 5 stycznia 1892 przedstawiliśmy Dyrekcyi na przedmioty dzierżawne wypłatnych dzierżawców, osoby znane i zasobne, których imieniem zaofiarowaliśmy od dnia expiracyi dzisiejszych kontraktów czynsz wyższy o 13500 złr. jak obecnie opłacany, przez co Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przez cały czas dzierżawy przeszło 50000 złr. zarobiłoby po nad ofertę pp. Lilienfeldów.

Obawiając się, żeby Dyrekcya Towarzystwa pomimo naszej powyższej oferty, ponownie niewłaściwego nie zrobiła kroku — przypuszczając, że wpływowi członkowie Dyrekcyi starać się będą zrobić wszystko możliwe, aby bez względu na dobro Towarzystwa i bez względu na szkodę sprawy publicznej pierwotny kontrakt pp. Lilienfeldów utrzymać i w ten sposób siebie salwować, nie poprzestaliśmy na przedstawieniu powyższych dzierżawców, lecz w ofercie naszej z d. 5 stycznia 1892 r. oświadczyliśmy dosłownie:

„Gdyby Dyrekcya powyższej naszej propozycyi nie przyjęła i folwarki do klucza podhajeckiego należące czy to łącznie, czy to pojedynczo izraelitom wydzierżawić zamierzała, natenczas prosimy o zawiadomienie nas o tem postanowieniu przed stanowczem zobowiązaniem się, ażebyśmy stosownie do danej nam przez konsorcyum instrukcyi ponownie sprawę tę rozpatrzeć mogli, gdyż nie jest wykluczoną możebność, iż w podobnem przymusowem położeniu zdecydowalibyśmy się jako stowarzyszenie (konsorcyum) całość zadzierżawić, zaczem nie zrzekliśmy się prawa powiedzenia ostatniego słowa.

Ogłoszona licytacya dowodzi, że słuszne były nasze niedowierzania Dyrekcyi, gdyż ogłoszenie postępowania ofertowego na dzierżawę dóbr w czasie zimowym, gdy ziemia śniegiem pokryta — ogłoszenie: „że są do wydzierżawienia folwarki nawet w ogłoszeniu nie nazwane“ *(sic)*, — zaniedbanie ogłoszenia terminu, od kiedy dzierżawę rozpocząć się może, — wreszcie wyznaczenie tylko 16 dniowego terminu do składania ofert, „nie może być uważane za nic innego, jak za obejście i wypaczenie uchwały *Rady* nadzorczej, za manewr, skierowany na obałamucenie opinii publicznej i przesądzanie swoich zamysłów,“ — Termin tak krótki do składania ofert wyznaczyła Dyrekcya zupełnie niepotrzebnie, mogła go snadnie do końca marca lub nawet połowy kwietnia przedłużyć, gdyż według uchwały Rady nadzorczej z dnia 1 grudnia 1891 zastrzegła sobie Rada nadzorcza stwierdzenie zawartych umów na posiedzeniu majowem!

Obywatelstwo podhajeckie z sąsiednich powiatów nie ponosi zatem w obecnym stanie sprawy podhajeckiej żadnej winy, ciężką natomiast winę ponosi Dyrekcya, ponosi ją Rada nadzorcza, ponoszą wreszcie członkowie, że bojąc się sprawę nazwać po imieniu, bojąc się dać wyraz swemu sumiennemu przekonaniu, zadawalniają się półśrodkami z obawy, że jeden lub drugi członek zarządu dotkniętym być może i zapominając o dawnej naszej zasadzie *salus Reipublicae suprema lex.*“

W Brzeżanach dnia 9 lutego 1892.

Bocheński Franciszek, Gołaszewski Napoleon, Gołębski Julian, Gołębski Władysław, Hohendorff Edwin, Jankowski Kazimierz, Jędrzejowicz Józef, Jełowicki Julian, Kopystyński Józef, Krzysztofowicz Józef, Lityński Edmund, Miliński Józef, dr. Schaetzel Stanisław, Skibicki Stanisław, Tyszkowski Antoni, Wolski Franciszek, Zaremba Kazimierz.

Z Rady państwa.

Sprawa pomocy państwowej dla ulżenia nędzy w krajach koronnych była przedmiotem długiej rozprawy na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej. Charakterystycznem jest, że z posłów, zabierających głos w tej sprawie, żaden nie uznał projektowanej przed rząd pomocy państwa za wystarczającą.

Pos. Kathrein w imieniu komisyi budżetowej zalecał przyjęcie znanego już projektu rządowego, ustanawiającego w tym celu kwotę złr. 360.000.

Pos. Lang oświadcza, że projekt wywołał wielkie rozczarowanie. Kwota 360.000 złr. wystarczyłaby zaledwie na ulżenie elementarnych szkód w samym powiecie taborskim. Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, by w najbliższej sesyi przedłożył Izbie sprawozdanie o stwierdzonych dotąd klęskach i udzielonych wsparciach i by celem udzielenia dalszych zapomóg zażądał odpowiedniego dodatkowego kredytu.

Pos. Purghart ostro wystąpił przeciw projektowi. Pomoc ta jest śmieszna dla samych Czech.

Pos. Seichert przemawia w obronie dotkniętych klęskami Moraw, którym w nagrodę za długoletnią cierpliwość ma się teraz dostać kawałek suchego chleba w udziale. Przyrzeczeniami nie można zadowolnić głodnych żołądków. Mowca wnosi rezolucyę wzywającą rząd do dalszych skuteczniejszych działań w kierunku ulżenia nędzy.

Radcaministeryalny Braunhofer, jako przedstawiciel rządowy, starał się osłabić wrażenie poprzednich przemówień i zapewniał, że rząd, gdy uzna tego potrzebę, dalszych wsparć ze swej strony nie poskąpi.

Pos. Kaiser omawiał nędzę na Śląsku. Pomoc państwowa musi być szybka i wydatna. Cały prawie Śląsk jest dotknięty elementarnemi klęskami. Rząd powinien przystąpić do energicznej regulacyi rzek, by zapobiedz co rok powtarzającym się powodziom. Myszy polne także wiele wyrządzają szkody.

Pos. Formanek kreślił rozpaczliwe położenie niektórych czeskich powiatów.

P. Czecz podnosił nędzę panującą w Galicyi zachodniej i na wschodnim Śląsku. Nie może być mowy o wynagrodzeniu szkód, tylko o ulżeniu nędzy. Z oświadczeń przedstawiciela rządowego mowca czerpie otuchę, że rząd nie uważa akcyi ratunkowej za skończoną. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Kathreina ostatecznie przyjęto projekt rządowy bez zmiany, a odrzucono rezolucye pp. Langa i Seicherta.

Nie tak zgodny z intencyą rządu obrót wzięła sprawa **dodatków drożyźnianych dla urzędników państwowych.**

Rząd — jak wiadomo — chciał zbyć tę sprawę kwotą 500.000 złr. Otóż sprawozdawca komisyi budżetowej p. Beer wykazał niedostatecz-

---

PRZESTROGA.

NOWELA.

2

(Ciąg dalszy.)

Stach słuchać mnie nie chciał, ale ja się uparłem, jakby mnie jaki dyabeł podnosił. Byłem piekielnie zły, a mam już taką naturę, że kiedym zły, muszę się na kogoś wyzłościć.

— Takie kobiety, to istoty do niczego, istoty zwyrodnione, a co najgorsze, uważają to za znak wyższości, pysznią się brakiem sił, brakiem czerstwości, bladą cerą, filigranową figurą, to jest znamionami swego kalectwa, jakby nadzwyczajnym wdziękiem. Co z nich być może? ani pracownica, ni matka zdrowego rodu, ani dzielna towarzyszka życia!

— Ale gdybyś wiedział...

— Nie potrzebuję wiedzieć... widzę.

— Czyś już skończył?

— Wcale nie. Ta bladawa, szydercza twarz jest mi nieznośną.

— Jużeś jej nawymyślał.

— Taka kobieta, to widomy znak fizycznego i moralnego upadku naszej rasy, to nie człowiek...

— Cóż więc?

— Alboż ja wiem! mdła pianka, cacko, obłoczek, marny puszek, nic...

W tej chwili zza portyery rozległ się wybuch stłumionego śmiechu, świeży, wdzięczny, perlisty.

Poskoczyłem w głąb pracowni: za portyerą nie było nikogo, drzwi, prowadzące wewnątrz mieszkania, nie były uchylone.

— Ktoś tu być musiał — zawołałem niespokojny.

Stach miał minę zakłopotaną.

— Ot — wyrzekł tylko.

— Cóż znowu! ktoś się śmiał, słyszałem wyraźnie.

— Tobie się tyle rzeczy zdaje.

— Tam ktoś być musi za temi drzwiami — wołałem.

— Pokój mojej żony, teraz niema jej w domu.

Otworzyliśmy drzwi, w pokoju była tylko ta sama służąca, którą już widziałem, i ta upewniała, że nikt z pracowni nie wyszedł. Może to słyszeliśmy jej głos, spoglądała na okno z przeciwka, w którem ukazywała się jakaś męzka głowa.

To dziwne jednak, aby taki dźwięczny głos mieścił się w szerokich piersiach Maryśki.

— Czegóżeś się śmiała? — spytałem po chwili, przystępując do niej.

Podniosła oczy od roboty i utkwiła je we mnie z wyraźnem zdziwieniem, nic nie mówiąc.

— Czegóżeś się śmiała? — powtórzyłem zniecierpliwiony.

— Ja? miałam się *ta* śmiać! — odparła.

Ostatecznie rzecz została nierozstrzygnięta. Wreszcie cóż mnie to obchodziło, czy śmiała się Maryśka, czy ktokolwiek inny. Powróciłem do pracowni nie rad z czegoś, może z tego, że ta dziewczyna patrzyła na mnie, jak na raroga, a nadomiar zdało mi się, że oczy blondynki powitały mnie teraz tryumfalnym błyskiem. Bo też były to dziwne oczy! jasne, przeźroczyste, jak oczy dziecka lub ptaszęcia; światło wnikało w ich powierzchnię, dostawało się do głębi źrenic i tam migotało, jak krople płynnego złota, rozpuszczone w lazurze. Zmieniłem kilka razy miejsce, oczy te ścigały mnie wyraźnie, aż zerwałem się i odwróciłem portret do ściany.

— A toż co znowu? — spytał Stach.

— Nic! twoja blodynka działa mi na nerwy!

Wzruszył ramionami, ja zająłem znów miejsce na otomanie, ale blondynka jakby na przekorę została mi w oczach. Był to typ zbyt wybitny, by go łatwo zapomnieć można, a Stach zrobił z tego portretu istne arcydzieło. Widziałem ciągle przed sobą figlarne loczki na kształt splątanej sieci drobniutkich złotych niteczek, falujące nad czołem białem, jak nieskalane śniegi, a dumne zagięcia warg różowych składały się do uśmiechu, jakby z nich wychodziła kaskada perlistych tonów, które słyszałem przed chwilą.

Zniecierpliwiony pożegnałem się i wybiegłem z pracowni. —

Oddawna nie byłem w Warszawie, parę lat zabrało mi Monachium, parę lat Włochy. Nie dziw więc, żem się włóczył po wszystkich kątach; wszakże tu zrodziłem się, wychowałem. Miasto witało mnie znanem obliczem, a przytem teraz, osiedlając się tutaj, musiałem wyszukać sobie pracowni jakiejbądź z dobrem światłem, a choć wymyślny nie jestem, u nas o to nie łatwo, — więc od rana do nocy byłem na ulicy. Szczególne miasto ta Warszawa, a raczej szczególni mieszkańcy; wszyscy wystrojeni jakby z igły, wszyscy według form przyjętych; albo panowie, albo nędzarze, środka nie ma wcale, a już kiedy kto jest inaczej ubrany jak wszyscy, to każdy ogląda się, dziwi, jakby nic innego nie miał do czynienia. Doświadczyłem tego sam na sobie. Chodzę tu przecież tak, jak chodziłem za granicą i nie ja jeden, ale jak chodziło wielu kolegów artystów. Nigdy nikt na to nie zwracał uwagi. Gardzę różnemi głupiemi towarzyskiemi formami, więc nie mam żadnej potrzeby do nich się stosować. To też idę zazwyczaj z podniesioną głową i śmieję się w oczy tym, którzy ze mnie żartują, bo że żartują, to widzę doskonale. Nie powiem jednak, żeby mi to było miłe.

Żartują najwięcej kobiety, chociaż same robią z siebie cudaki. Słyszałem dobrze, jak między sobą dają mi półgłosem różne epitety: A to czysty niedźwiedź! To zbój świętokrzyzki! To cudak! Czy on pochodzi z Smorgoni, czy Pacanowa? itp. Doszło wreszcie do tego, że kiedy koło której przechodzę, ognie występują mi na twarz, i czuję coś na kształt tego, co czuć musi rekrut pod ogniem nieprzyjacielskiej bateryi. Gdybym mógł, byłbym schował się chętnie w mysią jamę.

Doprawdy może byłoby lepiej, gdybym naprzód poszedł do krawca.

Złapałem się już na tem, żem stanął przed wystawą kapeluszy.

Cóż, u djabła! głupstwo jest zaraźliwe. Doznaję coś na kształt zazdrości, widząc młodych ludzi ubranych tak jak wszyscy, Ale ja nie zgłupieję, zaręczam!

W śliczne słoneczne południe wypadło mi przechodzić Krakowskiem Przedmieściem. Co prawda, zapominałem już, jak w dzień taki i o takiej godzinie Krakowskie przedmieście wygląda. Inaczej byłbym nie poszedł... no, albo uzbroił się w cierpliwość.

W powietrzu czuć było pierwsze podmuchy wiosny, słońce świeciło wesoło na niebie bez chmury. Szeroki chodnik przed hotelem Europejskim podobny był do swietnego salonu, w którym co chwila zamieniano ukłony, powitania, łączono się w grupy, rozmawiano z ożywieniem.

Wszędzie pełno było ładnych kapeluszy, białych woalek, eleganckich okrywek i paltotów różnego kroju, a wszyscy zwracali oczy na moje palone buty, grubą marynarkę, bandycki kapelusz, a wreszcie sękatą laskę, którą przyznaję, wywijałem energicznie, bo miałem szczerą ochotę poczęstować te wszystkie żurnalowe lalki, nadęte pawie, sroki i papugi, śmiejące się ze mnie i ciągle paplące bez ładu i sensu.

Że też ci ludzie nie mają nic lepszego do roboty, jak zajmować się bliźnim!

Nasunąłem kapelusz na oczy i zdwoiłem kroku, bo już mię to zaczęło doprowadzać do pasyi ostatniej.

Nie, to było nie do zniesienia!

Czas jakiś walczyłem z gwałtowną chęcią ucieczki, wytrzymując heroicznie spojrzenia, śmiechy i uwagi. Zdawało mi się, żem został pokłuty milionem niewidzialnych szpileczek, z których każda zadawała mi dotkliwą ranę, aż wreszcie rozwścieczony bólem, rzuciłem się w pierwszą mniej ludną ulicę, jaką przed sobą ujrzałem.

Przez chwilę szedłem wązkim trotoarem, pustym w tej chwili, ochłaniając zwolna, nie bacząc sam, gdzie idę. Głowę miałem spuszczoną, a ręka zaciskała się około sękatej laski, gdy nagle wybuch perlistego śmiechu wstrząsnął mną, jak iskra elektryczna.

Ten śmiech słyszałem już, poznałem od razu, dźwięczał mi w uszach od dni kilku. Spojrzałem przed siebie błędnym wzrokiem. Naprzeciwko mnie szła drobna postać, w ciemnogranatowej sukni, z takimże żakietem, obłożonym czarnem futerkiem, w czarnym kapelusiku, z pękiem piór puszystych, a z za woalki cienkiej, jak pajęcza przędza, widać było faliste pukle jasnych włosów, wijące się figlarnie nad czołem, i oczy, pełne słonecznego blasku, które objęły mnie od grubych butów do skrzydeł kapelusza jakiemś dziwnie dojmującem spojrzeniem, zaśmiały się rozjaśnione nagle i odwróciły potem, tak obojętne, jakby spotkały chińskiego *magota* lub jakikolwiek pokrewny mu przedmiot, opuszczony wprawdzie, ale nie wart uwagi lub zastanawiania.

Poznałem te drwiące oczy, które już z płótna drażniły mnie swym wyrazem, pobudzały niechęć, gniew nawet, które malowane wydały mi się nienawistne, a teraz wprost doprowadziły do wściekłości, jak gdybym na tle tych wszystkich szpilkowych ukłuć, odbieranych dotąd, uczuł raz głębszy, zadany wprawną ręką.

Tego było za wiele, chciałem zmierzyć ją od stóp do głowy, chciałem odpłacić śmiech śmiechem i szyderstwo szyderstwem. Zatrzymałem się na chodniku oparłem na lasce śledząc falistą linię jej kibici, rysującą się wyraźnie na tle słońcem oblanych murów. Pomimo dziwactw mody musiałem zauważyć, iż linia ta była dziwnie wdzięczną, że ta lekka postać zdawała się płynąć, unoszona drobnemi stopkami, obutemi w buciki, których obcasy wydawały, uderzając o flizy, jakiś energiczny odgłos, nieproporcyonalny do ich rozmiaru.

(C. d. n.)

W. Marrené.

ność tego zasiłku i wniósł podwyższenie tej kwoty do jednego miliona złr. z kasy państwowej.

Natychmiast po nim zabrał głos minister skarbu. Steinbach i wyjaśnił stanowisko rządu. Bez obawy deficytu, nie można podnieść projektowanej kwoty. Mowca uznaje pobudki komisyi budżetowej, odwołuje się jednak do ustępów mowy tronowej, które wyrażają zadowolenie z utrzymania równowagi w budżecie.

P. Kraus uważa całą akcyę, przez rząd proponowaną, za pozbawioną godności. Mowca oświadcza się stanowczo za podwyższeniem tej kwoty do miliona złr. Państwo w ostatnich latach nakładało na urzędników same ciężary. Przymus urzędnikowi dał się dotkliwie uczuć. Urzędnicy nie mogą lepszego bytu wywalczać dla siebie środkami przymusowemi, jak strejki.

Pos. Schlesinger daje wyraz rozczarowaniu, jakie projekt rządowy wywołał. Państwo powinno i może dać większe na ten cel zasiłki, wszak nadwyżka budżetowa w zapreszłym roku wynosi 31 milionów. Mowca wnosi, by dodatki drożyźniane dla urzędników wymierzono analogicznie z dodatkami pobieranemi przez oficerów.

W podobnym duchu przemawiał pos. Promber. Z kwoty 500.000 złr. wypadałoby dla każdego urzędnika 25 złr. Kwota ta jest wprost śmieszna. Cel dodatków drożyźnianych nie będzie przez to wcale spełniony. Mowca użala się, że zasiłkiem tym nie objęto ośmej rangi urzędników. A należą do niej także sędziowie powiatowi. Następnie sprzeciwia się mowca temu, by przy udzielaniu zasiłków rozstrzygały stosunki lokalne lub osobiste. Przez to mimowoli nada się dodatkom drożyźnianym pozory protekcyjnej jałmużny. Wszyscy urzędnicy bez wyjątku powinni z tej pomocy korzystać.

Po zamknięciu rozprawy ogólnej zabrał głos pos. Rutowski, jako generalny mowca za projektem rządowym i wykazywał także niedostateczność zamierzonej pomocy państwowej. Minister skarbu, jeśli energicznie sprzeciwia się uchwale komisyi budżetowej, spełnia tylko obowiązek stróża skarbu państwa. Parlament jednak powinien to uznać jednogodnie, że cierpiącym należy się większa pomoc. Budżet zamknięto w tym roku nadwyżką dwóch milionów. Wszystkie prawie ciała autonomiczne wyprzedzają akcyę rządu, polepszywszy byt swoich urzędników. Obawa złych następstw dla budżetu austryackiego jest przesadzona. Mowca spodziewa się, że Izba panów oświadczy się w tym samym duchu w tej sprawie i zaleca przyjęcie kwoty, uchwalonej przez komisyę budżetową.

Mowca generalny contra pos. Fuss dzielił zapatrywanie pos. Prombera. Dodatki drożyźniane mają się stać jednorazową jałmużną. Taki sposób postępowania może wzniecić w sferach urzędniczych korupcyę. Jednomyślnej opinii parlamentu rząd nie może się sprzeciwić. Urzędnicy proszą o to, co im się z prawa należy.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Beera przystąpiono do rozprawy szczegółowej i przyjęto projekt rządowy bez zmiany, atoli z podwyższeniem kwoty na dodatki drożyźniane do miliona złr.

Prezydent Smolka zamknął posiedzenie, życząc posłom wesołego spędzenia świąt Wielkanocnych.

Przesilenie we Francyi.

Przesilenie we Francyi do tej chwili nie zostało rozwiązane. Do ostatniej chwili zapewniają jednakże telegramy, iż najprawdopodobniejszą kombinacyą jest rekonstrukcya obecnego gabinetu. Prezydent republiki konferował z Ribotem i Freycinetem i ułożono, że w razie gdyby Ribot podjął się utworzyć gabinet, w takim razie zatrzyma sobie obok prezydyum nadal tekę ministerstwa spraw zagranicznych, a Freycinet tekę ministerstwa wojny. Ministrem skarbu pozostałby Rouvier, ministrem skarbu Roche, a Develle ministrem rolnictwa. Co do Constansa, nie wiadomo jeszcze, czy pozostałby w gabinecie; jeśliby ustąpił, to ministrem spraw wewnętrznych zostałby Bourgeois; w przeciwnym razie Bourgeois zatrzymałby tekę oświaty. Jako kandydatów na ministrów sprawiedliwości, marynarki i robót publicznych wymieniają Kazimierza Perier, Cassaignaca i Burdeau. Nadmienić jednakże winniśmy, że cała ta kombinacya jest tylko przypuszczalna i dotychczas Carnot nie powierzył jeszcze urzędownie Ribotowi misyi utworzenia nowego gabinetu.

Wprawdzie kombinacya ta jest najprawdopodobniejszą; jedna tylko zachodzi trudność, czy partya radykalna zgodzi się popierać gabinet Ribota; w przeciwnym razie Ribot prawdopodobnie nie podjąłby się utworzenia gabinetu, ponieważ w rozmowie z Loubetem oświadczył, że w obecnych warunkach niemożliwem jest uzyskanie większości dla swego gabinetu bez poparcia radykałów.

W ogóle za gabinetem Ribota i Freycineta przemawiają przeważnie względy polityki zagranicznej, ale kombinacya ta nie zupełnie odpowiada wewnętrznej sytuacyi. Ze względu na stosunki wewnętrzne o wiele silniejszym mógłby być gabinet Floqueta, ponieważ miałby poparcie całej lewicy radykalnej. Za to stosunki Francyi z Rosyą i Watykanem wymagają gabinetu tej właśnie barwy politycznej, jaką nadać mu mogą nazwiska Ribota i Freycineta.

W ostatniej chwili nadszedł jeszcze jeden ważny wypadek, który także wpłynąć może na przebieg i rozwiązanie przesilenia gabinetowego. W dziennikach francuskich ukazała się encyklika papieska, wydana do arcybiskupów, biskupów, całego kleru i w ogóle wszystkich katolików we Francyi. Encyklika ta zachęca do szczerego i bezwzględnego uznania republiki we Francyi i według opinii *Temps* usuwa wszelką dwuznaczność, jaka pozostała po manifeście kardynała Lavigerie. Naturalnie ta enuncyacya Leona XIII przyczynić się może do wzmocnienia kościelnej polityki Ribota i Freycineta, polegającej na porozumieniu się z Watykanem. Jednakże niektóre dzienniki monarchiczne usiłują odjąć encyklice papieskiej doniosłość polityczną i utrzymują, że odezwa ta nie zmieni niczego w stosunkach stron, gdyż z jednej strony katolicy i nadal stoją naprzeciwko siebie: z jednej strony kościół ze swemi wiecznemi prawami, z drugiej rewolucya ze swem niepoprawnem wolnomularstwem.

Biskup Ireland o przyszłości kościoła.

Rzymski korespondent *Neue Freie Presse* donosi, że wielką sensacyę zrobiły w Watykanie teorye i zapatrywania biskupa Irelanda z St. Paul w Minezota, który niedawno miał posłuchanie u papieża.

Amerykański książe kościoła zamiast oczekiwanego świętopietrza wręczył papieżowi swoją mowę, wypowiedzianą na synodzie biskupów północno-amerykańskich, o stosunku kościoła do społeczeństwa, i wyraził nadzieję, że kurya rzymska użyczy swego uznania i swej aprobaty zasadom, w mowie tej wypowiedzianym, oraz zasad tych trzymać się będzie.

Można wyobrazić sobie, jak wielką sensacyę zrobiło to wśród polityków watykańskich, jeśli się zważy, że mowa biskupa Irelanda była wypowiedzeniem wojny kościelno-politycznemu systemowi, jaki panuje obecnie w Watykanie i kościele katolików.

„Cele i prądy stulecia — mówi biskup Ireland — mogą tylko małodusznych niepokoić; są bowiem oznaki Opatrzności, które wskazują kościołowi drogę do świetnego zwycięstwa. Pius IX powiedział, że kościół nigdy nie pogodzi się z nowożytnemi ideami, a jednak w ideach tych jest wiele dobrego i wzniosłego. Jeśli kościół nie zechce zrozumieć i zastósować się do nowych prądów, to uczyni XIX stulecie największym wrogiem religii. Żyjemy w czasach panowania ludu. Panujący utrzymują się na tronie, o ile idą z ludami i o ile umią zastosować się do myśli i dążności ludów. Biada kościołowi, jeśli nie uzna tego faktu! Gorzką naukę powinniśmy wyciągnąć z doświadczenia niektórych państw europejskich, gdzie kościół stał się narzędziem interesów kastowych i dlatego stracił wszelką władzę i wpływ na żywotne idee i interesy ludu. Reakcya jest mrzonką tych, którzy patrzą a nie widzą — i nie czują; tych, którzy u bram cmentarnych żale zawodzą i płaczą nad grobami, które nigdy już się nie otworzą."

Wspomniawszy dalej o uroszczeniach papieży do władzy świeckiej, mówi biskup Ireland:

„Gdybym ja był papieżem, to ani uskarżałbym się na utratę władzy świeckiej, ani nie zagrzebywałbym się w filozofii św. Tomasza z Akwinu, i nie podniecałbym pobożności wiernych przez odpusty. Kościół powinien służyć jedynie ludzkości. Na polu walki życiowej kapłani i ludzie świeccy powinni wspólnie badać przyczyny złego i dążyć do socyalnej naprawy.

„Że papież nie był zbudowany teoryami biskupa Irelanda — kończy korespondent *N. fr. Presse* — nie potrzeba chyba dodawać. Gdyby Leon XIII miał do czynienia z innym jakim biskupem, z pewnością udzieliłby mu za to surowej nagany. Ale kościół amerykański jest zbyt potężny i zbyt niezależny, i dlatego odprawiono biskupa amerykańskiego pozornie w łasce, a niektórzy kardynałowie, więcej niezależni i opozycyjni, chętnie podejmowali biskupa Irelanda i żegnając się z nim, obdarzyli go jaknajserdeczniejszemi życzeniami na drogę".

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lutego.

W sobotę zakończyła obrady Izba poselska, — sesya została odroczona bez ogłoszenia terminu ponownego jej zebrania.

Wśród wachań na prawo i lewo, bez stałej większości, z wielkim trudem i mozołem przeprowadzał rząd swoje projekta w ubiegłej sesyi. Jak niepewną była sytuacya parlamentarna, dowodzą tego porażki, — nie decydujące wprawdzie o losie gabinetu, ale świadczące na wszelki sposób o jego luźnym stosunku do stronnictw parlamentu, jakich doznał rząd pod koniec sesyi z wnioskami swemi co do terminu zwołania sejmów krajowych i co do wysokości sumy na dodatki drożyźniane dla urzędników. Nadto o wiele więcej trudności, niż rząd się spodziewał, napotykają przedłożenia o budowlach wiedeńskich tak, iż jeśli w ogóle zyskają aprobatę Izby, to w formie i treści znacznie odmiennej od projektów rządowych.

Subkomitet komisyi prasowej, wybrany, jak wiadomo, po znanych, przez rząd złożonych deklaracyach, celem powzięcia decyzyi co do dalszego postępowania w sprawie reformy ustawy prasowej, — odbył w piątek posiedzenie, na którem postanowiono na razie uchwalić „pewne punkta zasadnicze" co do dalszej akcyi, a zredagowanie tej uchwały powierzono posłowi Jaques'owi.

Protesta przeciw projektowi szkolnemu w Prusiech.

Rozprawy w komisyi szkolnej nad przedłożoną przez rząd ustawą toczą się dalej żarliwie, a wynik głosowania wypada — jak dotąd — na korzyść przedłożenia rządowego. Pojawiają się wprawdzie poprawki to ze strony centrum, to ze strony narodowo-liberalnych i wolnomyślnych, ale zwykle upadają, a utrzymuje się brzmienie rządowe.

Tymczasem w obronie dotychczasowego ustroju szkoły symultannej odzywa się coraz więcej głosów, protestujących przeciw nowemu projektowi szkolnemu. Z ziemi polskiej dwa największe miasta, Poznań i Bydgoszcz, w których rządy są w rękach Niemców i żydów, wysilających się na germanizowanie, odezwały się również dwa protesty na posiedzeniach magistratów i rad miejskich. W Poznaniu rozprawa nad projektem tego protestu trwała długo, bo w niej znaleźli się tacy, którzy stanęli w obronie projektowanej szkoły, bo ona daje rękojmię co do nauki religii przez kompetentnych nauczycieli i pozwala mieć nadzieję, że ta religia, a może i inne przedmioty będą wykładane w mowie ojczystej dzieci — a więc po polsku. Przeciw dotychczasowej szkole germanizującej — a za projektowaną ustawą przemawiali obszernie i wyczerpujaco polscy radni miasta Poznania Bolesław Leitgeber i mecenas Woliński. Obaj zaprotestowali przeciw temu jakoby manifestacya magistratu i rady miejskiej była wyrazem żądań i zapatrywań całej ludności miasta. Aby takiemu błędnemu mniemaniu zapobiedz, Woliański w końcu swej mowy odmówił magistratowi i radzie miejskiej wszelkiej kompetencyi do uchwalania protestów przeciw projektowi rządowemu, bo przeważająca część ludności poznańskiej była i jest przeciwniczką szkoły symultannej. Mimo to niemiecka większość rady miejskiej w głosowaniu imiennem oświadczyła się za wysłaniem protestu.

Taki sam protest uchwaliła rada gminna zgermanizowanej Bydgoszczy.

Podczas dotychczasowych rozpraw w komisyi stronnictwo konserwatywne szło zgodnie ze stronnictwem katolickiem przeciw narodowo-liberalnemu i wolnomyślnemu. Teraz jednak w stronnictwie konserwatywnem zaczyna się pojawiać opozycya z obawy, aby stronnictwa sprzeciwiające się projektowi ustawy, nie złączyły się silnie ze sobą, a może nawet i z innemi oponującemi stronnictwami w jeden wspólny obóz. Takie połączenie wszystkich sił opozycyjnych spotęgowałoby agitacyę w całym kraju do rozmiarów bardzo groźnych. Dlatego należy uwzględnić żądania stronnictwa narodowo-liberalnego, aby zapobiedz przejściu jego do obozu stanowczo opozycyjnego.

Z Serbii.

Na posiedzeniu skupczyny dnia 20 b. m. referent komisyi finansowej przedłożył projekt budżetu, przejrzany i poprawiony, i zalecił go uchwalić. Według tego projektu spodziewane dochody wynosić mają mało co więcej nad 60 mil. franków, a wydatki bez mała taką samą kwotę. Nadwyżka wynosiłaby blisko 150.000.

Liberalny p. Avakumowicz, opierając się na zamknięciu rachunków za r. 1890, dowodził, że spodziewany dochód przyniesie najwyżej 50 milionów, przeto niedobór dojdzie do wysokości 10 mil. — i zażądał znacznego zmniejszenia wydatków. Wywody jego odpierał prezes ministrów Paszic zapewnieniem, że w r. 1892 nie będzie żadnego niedoboru, chybaby nadeszły nieprzewidziane wypadki. Avakumowicz w odpowiedzi ponowił swoje twierdzenia, wykazywał sprzeczności w wywodach prezesa ministrów i ostrzegał przed sztucznem zatajaniem niedoborów, bo zagranica zna dokładnie gospodarkę finansową Serbii. Wywody jego poparł także p. Masicz. Mimo to skupczyna uchwaliła budżet według wniosku komisyi.

Rząd serbski dotąd nie wymyślił formy, w jakiej ma skupczynę zawiadomić o tem, że były król Milan zrzekł się wszelkich praw, jakie na mocy konstytucyi jeszcze posiadał, a nawet prawa obywatelstwa serbskiego.

Oświadczenie się prezydenta skupczyny Katicza i głosowanie przeciw rządowi podczas rozprawy nad interpelacyą o wydalenie Natalii nie wywołało dotąd większego zatargu w łonie stronnictwa radykalnego, bo Katicz przyznał, że rząd miał słuszną podstawę i prawo do wydalenia Natalii, ale postąpił sobie bardzo niezręcznie i z krzywdą osób innych.

Kronika.

Kraków, 22 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym wniosek sekcyi ekonomicznej o zatwierdzenie oferty p. Antoniego Zarzyckiego na dostawę umundurowania dla straży ogniowej miejskiej, oraz uchwalenie budżetu gminy na rok bieżący.

Z Wiednia przybyli wczoraj do Krakowa prezydent Rady państwa dr. Smolka i prezes Koła polskiego p. Jaworski. Dziś rano odjechał p. Jaworski do Lwowa.

Ślub. W sobotę w kościele św. Floryana pobłogosławiony został związek małżeński p. Józefa Langiewicza, urzędnika prywatnego, z panną Maryą Suchenstein.

Zmarli. Wczoraj zmarł w Krakowie w 69 roku życia Antoni Szczepański, radca sądu apelacyjnego, honorowy obywatel m. Biecza. Prawość charakteru i sumienność w spełnianiu obowiązków były znanemi powszechnie w mieście naszem przymiotami zmarłego. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek z domu przy ulicy Stolarskiej l. 6 o godz. 4 po południu.

W Radomiu zmarł dnia 16 bm. Jan Chromecki, inżynier budowniczy, przeżywszy lat 58. Zmarły był rodzonym bratem rektora Pijarów ks. Tadeusza Chromeckiego.

Równouprawnienie żydów. Stowarzyszenie „Szomer Izrael" wniosło na ostatniej sesyi petycyę do Sejmu w sprawie obsadzania posad przy władzach autonomicznych także kandydatami wyznania mojżeszowego, którą to petycyę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Stowarzyszeniu odpowiedział Wydział krajowy, iż Sejm petycyj jego merytorycznie nie załatwił, równocześnie uznał jednak Wydział krajowy za stosowne rozporządzić, ażeby w przyszłości przy rozpisywaniu konkursu na posady urzędników krajowych żądano od kandydatów przedłożenia zamiast „metryk chrztu", „metryk urodzenia."

Utworzenie dwóch posad nauczycielskich. Cesarz zezwolił na utworzenie dwóch nowych posad nauczycielskich w galicyjskich szkołach realnych, a mianowicie po jednej posadzie w wyższych szkołach realnych we Lwowie i Krakowie. Posady te, przeznaczone dla kandydatów z kwalifikacyą do nauczania matematyki i geometryi wykreślnej, obsadzone będą z początkiem roku szkolnego 1893/4.

W sprawie telefonów w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo:

Budowa linij telefonicznych w Krakowie i okolicy tegoż rozpocznie się z wiosną b. r. W celu spiesznego zamówienia materyałów do budowy linij telefonicznych i potrzebnych przyrządów pożądanemby było, by się osoby, które pragną wziąć udział w sieci telefonów, o ile tego dotąd nie uczyniły, zechciały w jaknajkrótszym czasie zgłosić do c. k. urzędu pocztowego i telegrafów w Krakowie.

C. k. urząd pocztowy i telegraficzny.

Dawidowski.

Pismo powyższe zamieszczamy najchętniej, ponieważ jest odpowiedzią na kilkakrotnie poruszaną w dzienniku naszym potrzebę zawiadomienia ogółu interesowanych o obecnem stadyum projektowanego urządzenia sieci telefonów w mieście. Z tych samych pobudek wszakże sądzimy, iż byłoby pożądanem bardziej szczegółowe podanie do wiadomości publicznej, w jaki sposób zgłoszenia do abonamentu odbywać się mają, t. j. czy należy osobiście udawać się do c. k. urzędu, czy też można to uczynić piśmienie i jaki stempel do takiej deklaracyi dołączać. Sądzimy również, iż treściwe przypomnienie przez dzienniki warunków opłat, jakie c. k. urząd za urządzenie stacyi telefonu i abonament pobierać zamierza, byłoby obecnie pożądanem dla interesowanych i uwolniłoby ich od szukania osobiście informacyj w urzędzie, lub po redakcyach dzienników, które w sprawie tej tak niewiele dotąd wiedzą.

Sprawa taks dla fiakrów i dorożek, za jazdę do miejscowości za obrębem rogatek Krakowa położonych, rozstrzygniętą została przez trybunał administracyjny w Wiedniu. Wskutek zażalenia, wniesionego przez Stowarzyszenie fiakrów krakowskich przeciw rezolucyi namiestnictwa, oraz ministerstwa spraw wewnętrznych, którą to rezolucyą zatwierdzony został uchwalony przez Radę miejską nowy cennik jazdy do licznych miejscowości, za obrębem Krakowa położonych, trybunał administracyjny zgodnie z żądaniem Stow. fiakrów zniósł owe rezolucye i orzekł, że taryfa dla fiakrów tylko na obręb miasta ustanawianą być może.

Epilog do sprawy „Zagłodzonej". Sąd krajowy karny w Krakowie, jako trybunał apelacyjny, zasądził po przeprowadzonej dzisiaj rozprawie p. Franciszka Głowackiego, odpowiedzialnego redaktora *Kuryera Polskiego*, na 20 złr. grzywny za nieumieszczenie sprostowania artykułu o Emilii Rembeckiej w szpitalu tutejszym rzekomo na śmierć zagłodzonej, które to sprostowanie nadesłał był dr. Harajewicz, oraz nakazał na wniosek dra Doboszyńskiego, zamieszczenie tego sprostowania w *Kuryerze Polskim*. P. dr. Orłowski został uwolniony.

Z teatru. Wczoraj znów jak i w sobotę na przedstawieniu „Końca Sodomy" teatr był przepełniony. Jutro we wtorek po raz trzeci ta sama sztuka.

W sobotę na benefis pani Wolskiej, jednej z najbardziej zasłużonych artystek naszej sceny, wznowioną będzie znakomita komedya Szekspira p. t. „Wesołe kumoszki z Windsoru".

Zabawy. W sali Towarzystwa strzeleckiego odbyła się bardzo ożywiona zabawa z tańcami, urządzona staraniem Stowarzyszenia młodzieży handlowej, na dochód biblioteki tegoż Stowarzyszenia. Bal, bo na tę nazwę zasługuje ta zabawa ze względu na imponującą liczbę uczestników, rozpoczął prezes Stowarzyszenia p. Władysław Fiszer polonezem w parze z p. Grigarową. Sto kilkadziesiąt par tańczyło w obszernej sali, a rej wodził ku zadowoleniu wszystkich p. Kurpiński, sekretarz Stowarzyszenia. Sfery handlowe i przemysłowe miasta na zabawie tej licznie były reprezentowane. Do białego dnia tańczono.

W kasynie powszechnem odbywała się jednocześnie zabawa kostyumowa, której uczestnicy i uczestniczki chwalą zarówno dobór kostyumów jak i panujące wśród tańczących ożywienie.

W Kole literackiem przeszło 20 par tańczyło pod komendą p. Ch. a zabawę urozmaicały popisy muzyczne i deklamacye, wykonywane z artystycznem zacięciem.

Biorąc w rachubę liczne zabawy taneczne, po prywatnych domach urządzane, obliczyć można, iż w sobotę tańczyło w Krakowie około tysiąca osób.

Wychodźtwo. Organa policyi krakowskiej zatrzymały wczoraj 9 włościan z Galicyi, którzy bez odpowiednich funduszów zamierzali jechać do Ameryki.

Otrucie. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego krakowskiego wczoraj wieczorem zostało wezwane na ulicę Floryańską do Anieli Dziadowicz, służącej, która w celu otrucia zażyła większą dozę eteru.

Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że wskutek zamieci śnieżnych dnia 18 b. m. między stacyami Jarosławem a Rawą Ruską wstrzymany ruch osobowy i towarowy z dniem 20 b. m. napowrót otwartym został.

Zjazd „Sokołów" we Lwowie. W tych dniach odbyło się posiedzenie sekcyi wydawniczej, na którem roztrząsano w dalszym ciągu sprawę „wydawnictwa Albumu pamiątkowego". Publikacya ta składać się będzie z 30 arkuszy druku i puszczoną zostanie w 2000 egzemplarzy.

Wystawa przemysłu budowlanego. We Lwowie odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie obszerniejszego komitetu dla wystawy przemysłu budowlanego. Obradom przewodniczył prof. Zacharjewicz. Sprawozdanie z czynności delegatów, wysłanych do Wiednia, przedstawił p. L. Radwański. Delegatom udało się uzyskać w ministerstwie pozwolenie na użycie gmachu politechnicznego na cele wystawy, a nadto zgodziło się ministerstwo na urządzenie zbiorowej wystawy szkół przemysłowych, oraz szkół tokarskich. Ministerstwo przyrzekło także udzielić pewnej ilości medali rządowych. Jeneralny dyrektor kolei państwowych dr. Biliński przyrzekł delegatom poczynić pewne ułatwienia w transporcie. Mianowicie wystawcy opłacać będą koszta transportu do Lwowa. Z powrotem zaś towary będą wolne od opłaty transportu. Sprawozdanie p. Radwańskiego przyjęto do wiadomości, poczem sekretarz komitetu p. Załoziecki przedstawił dotychczasowe prace komitetu, oraz zdał sprawę z czynności komisyi. Z porządku dziennego przystąpiono do uchwalenia szczegółowego programu wystawy, której otwarcie nastąpi d. 30 sierpnia b. r., a zamknięcie d. 20 września b. r. Referentem był p. August Sołtyński. W dyskusyi nad tą sprawą oświadczył się p. Krzen przeciw rozdawaniu medalów. Zabierali w tej sprawie głos pp. Franke, Hochberger, Ciuchciński, Rawski, Radwański i Wczelak. Przeważna część mowców oświadczyła się za medalami, które są dla wystawców najlepszą zachętą. Przedłożony program wystawy przyjęto bez zmiany, zaś wniosek Krzena upadł. Następnie uchwalono podział wystawy na grupy. Przedłożony przez ref. p. Radwańskiego budżet w wysokości 14.000 złr. przyjęto. Na protektora wystawy uchwalono zaprosić namiestnika hr. Badeniego, zaś na prezesów honorowych marszałka krajowego ks. Sanguszkę, hr. Włodz. Dzieduszyckiego, prezydentów miasta Lwowa i Krakowa, oraz rektora politechniki p. Frankego.

† **Józef Drzewicki**, profesor szkoły realnej we Lwowie, zmarł onegdaj w sile wieku, bo w 45 roku życia. Zgon tej na wskroś szlachetnej, idealnej postaci, obudzi uczucie głębokiego żalu w tych wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli sposobność bliżej się z nią zetknąć, zwłaszcza zaś w obecnych i dawnych uczniach zmarłego. Zdolny i od dzieciństwa do czynnego życia rwący się chłopczyna, oddał swe młode siły w r. 1863 na służbę Ojczyźnie i pospieszył w szeregi powstańcze. W kilku bitwach ranny dostał się do niewoli i odbył wraz z innymi ciężką drogę na Sybir. Tam, nie mogąc nauczaniem innych zarabiać na kawałek suchego chleba, wyuczył się piekarstwa i roznosił bułki. Po dłuższym pobycie na wygnaniu skorzystał z sposobności i wraz z kolegą Tomaszewiczem, obecnie profesorem szkoły realnej w Krakowie, ratował się ucieczką. Niepodobna opisać grozy tej długiej, wśród największych trudności i przeszkód dokonanej wędrówki. Śp. Drzewicki odetchnął swobodniej dopiero w Galicyi.

Tu uzyskał stopień nauczyciela historyi i zajęty był najpierw w szkole realnej we Lwowie, następnie w gimnazyum Franciszka Józefa, później przeniesiono go do Sanoka, w końcu w ubiegłym roku powrócił do Lwowa.

Wszędzie otaczała go gorąca miłość i serdeczne przywiązanie młodzieży. Rzadko bo też spotkać człowieka, któryby z tak porywającym zapałem umiał wzbudzać w młodzieńczych sercach cześć dla najświętszych ideałów. Zaród choroby piersiowej wyniósł ś. p. Drzewicki z Sybiru. Ona też przyspieszyła zgon jednego z najlepszych pracowników na polu oświaty. Cześć pamięci zasłużonego obywatela!

Z Myślenic donoszą nam: Ażeby przynajmniej w części ulżyć biedzie tutejszej górskiej ludności, nawiedzonej głodem wskutek zeszłorocznych nieurodzajów, postanowił komitet, złożony z poważnych osób powiatu, urządzić dnia 27 b. m. w Myślenicach na dochód głodnej dziatwy zabawę z koncertem i muzyką wojskową, którą pułk nr. 56 bezpłatnie ofiaruje. Zabawa ta, sądząc z licznych wysłanych zaproszeń w okolicę i trudów, jakie sobie komitet zadaje, świetnie się zapowiada.

Wniosek o rozwiązanie Rady gminnej. Wskutek skarg, wpływających już od dłuższego czasu do władz autonomicznych i rządowych na nieporządki w mieście Dolinie, zarządził Wydział krajowy w ubiegłym tygodniu lustracyę, która wykazała, że poprzednie komisye, zsyłane w latach 1888 i 1889 do Doliny i liczne rozporządzenia, wydane przez Wydział powiatowy, pozostały bez skutku i że gospodarstwo miejskie nietylko się nie podniosło, ale owszem pogorszyło. Te i inne nieprawidłowości, tudzież stałe pomijanie rozporządzeń Wydziału krajowego, skłoniły Wydział krajowy do przedłożenia namiestnictwu wniosku na rozwiązanie Rady miejskiej w Dolinie i zamianowanie komisarza rządowego.

Monopol teatrów rządowych w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą: W myśl starań dyrekcyi teatrów zatwierdzono przepis, aby na wszystkie koncerty i teatry amatorskie w miejscach publicznych, jako to w sali ratuszowej, redutowej, resursach, mające odbywać się po godzinie 7 wieczorem, otrzymywane było specyalne pozwolenie dyrekcyi teatrów, niezależnie od zwykłych formalności. Wyjątek stanowią koncerty, urządzane w zamkniętych kołach, np. dla członków danych stowarzyszeń. Przepis ten wprowadzony już został w wykonanie.

Powódź. *Kuryer Codz.* donosi, iż szkody, wyrządzone przez zalew kilkunastu wsi w okolicach Sandomierza przy ruszaniu lodów na Wiśle, dochodzą do stu tysięcy rubli.

Zakon OO. Jezuitów. Z okoliczności mającego nastąpić wyboru nowego generała Zakonu OO. Jezuitów, rzymski korespondent dziennika *Temps* podaje następującą statystykę: Zakon dzieli się na 5 zgromadzeń (*assistances*): włoskie, niemieckie, francuskie, hiszpańskie i angielskie. Do pierwszego wchodzą prowincye: Rzym, Neapol, Sycylia, Turyn, Wenecya, liczące razem 1764 Jezuitów. Francya podzielona jest na prowincye: Szampania, se de France, Lyon i Tuluza, razem 2863 Jezuitów. Do zgromadzenia niemieckiego należą prowincye: Austro-Węgry, Belgia, Hollandya, Niemcy i Galicya, razem 2470 Jezuitów. Zgromadzenie hiszpańskie dzieli się na prowincye i Arragonia, Kastylia, Portugalia, Meksyk, Toledo, razem 2570 Jezuitów. Nareszcie do angielskiego prowincye: Anglia, Irlandya, Maryland, Missuri, Kanada, Nowy Orlean, Zambezya, razem 2307 Jezuitów. Ogółem liczba członków zakonu wynosi 12.947. Każde zgromadzenie i prowincya wysyła misye, ogarniające swą siecią całą prawie kulę ziemską. Generał zakonu wybierany bywa większością głosów i używa nieograniczonej władzy. Przy generale istnieje kurya, złożona z 13 profesorów i 10 koadjutorów; do kuryi należą i asystenci zgromadzeń, mianowicie: Francyi Grandidier, Niemiec Hewell, Hiszpanii de la Torre, Anglii White.

W obronie szwaczek. Charakterystyczną sprawę rozstrzygnęły sądy warszawskie. Oto panienka, trzymana w pewnym magazynie mód jako „staniczarka" na próbie czteromiesięcznej bezpłatnej, pociągnęła swoją łaskawą „madame" przed sąd, z żądaniem zapłacenia za trzy miesiące pracy i w przekonaniu, iż próba jednomiesięczna była aż nadto wystarczająca. Sąd pretensyę panienki uznał za najzupełniej słuszną i skazał panią magazynierkę na zapłacenie jej pensyi trzymiesięcznej w sumie 60 rubli. Jest to doskonała wskazówka dla wszystkich biednych pracownic igły.

Na wystawę teatralno-muzyczną w Wiedniu nadesłało kilka polskich instytucyj oraz znaczna liczba osób prywatnych bardzo wiele i bardzo cennych okazów. I tak Zakład Ossolińskich we Lwowie nadesłał między innemi kilka cennych zabytków starożytnej polskiej muzyki jako to: Chylińskiego Canones z XVI wieku i śpiewy kościelne z tegoż wieku, rękopism „de musica" etc. Towarzystwo muzyczne w Krakowie: Chopina, Żeleńskiego, Galla i innych, dawne instrumenta muzyczne itd. Miejskie muzeum przemysłowe we Lwowie: cymbały huculskie roboty Marka Mehedemuka z Riozki, Adam Müncheimer z Warszawy Polonez Chopina, dotychczas nie drukowany, Moniuszki partyturę aryi z „Hrabiny" Kamińskiego, nie drukowaną partyturę kantaty ułożonej na uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego w Łazienkach w Warszawie, wiele listów Moniuszki, Chopina itd. Nadesłali nadto cenne okazy pp. Karłowicz, Świecianowski, Żelechowski, oraz dyrektor Estreicher imieniem biblioteki jagiellońskiej.

Komitet wystawy, przypominając niezbyt odległy termin otwarcia wystawy, uprasza o rychłe zgłoszenia a przedewszystkiem Towarzystwa muzyczne i śpiewacze, któreby zamierzały wystąpić ze zbiorowemi popisami, Kompozytorowie, którzy życzą sobie, aby ich utwory były na wystawie wykonane i drukowane, winni takowe bezzwłocznie nadesłać.

Co to jest szyk? Znana autorka paryska, pisująca pod pseudonimem Gyp'a, na zapytanie pewnej pani, czy wyrażenie: „ta kobieta ma szyk", jest komplementem czy obrazą, odpowiedziała co następuje: „Od lat jakich trzydziestu wyraz „szyk", został przyjęty w języku francuskim i nie przypuszczałabym, że dzisiaj w najodleglejszym kraju kuli ziemskiej, może ktoś jeszcze zapytać, czy ten wyraz znaczy komplement czy obrazę. Niemniej wyznać muszę, że

według mego skromnego zdania kobieta, która tak pod względem fizycznym, jak moralnym jest zerem, nie może być „szykowną". Mogłaby nawet szyk będąc brzydką, a nawet garbatą, ale w żadnym razie jeżeli jest „zerem" na duszy i ciele, bo to wyłącza wszelką możliwość szyku. Szyk nie zastępuje bynajmniej dystynkcyi, bo to coś całkiem innego, lecz oczywiście nie przeszkadza bynajmniej, że mężczyzna lub kobieta może mieć dużo szyku nie tracąc skutkiem tego nic ze swej dystynkcyi. Nieodzownym warunkiem szyku, — z dystynkcyą lub bez niej, — jest odrębność osobista. Nie można być podobną lub podobnym do sąsiada lub sąsiadki. Trzeba być „samym sobą" z własnemi wadami, zaletami i dziwactwami. Nadaremnie starać się będą, nie mający daru szyku, naśladować ubranie, urządzenie mieszkania, maniery, postawę ludzi szykiem obdarzonych. Wpadną w śmieszność, ale szykowni nie będą nigdy.

Na bal „Fredrowski" który się odbędzie we środę dnia 24 lutego 1892 w salach hotelu saskiego komitet zaprosił na gospodynie następujące panie: Mieczysławową Artwińską, Stanisławową hr. Badeniową, Wiktorową Barabaszową, [illegible], Michałową Chylińską, Wilhelmową Dadlezową, Bolesławową Domaniewską, Stanisławową Domańską, Julianową Dunajewską, Stanisławową Dunajewską, Karolową Estreicherową, Janową Gallową, [illegible], Władysławową Hallerową, Bronisławową Homolacsową, Faustynową Jakubowską, Maryę Jastrzębską, Alfredową Johnową, Różę Kadenową, Janową Kirchmayerową, Edwardową Korczyńską, [illegible], Wojciechową Kossakową, Adamową hr. Krasińską, [illegible], Brunową Loewenfeldową, [illegible], Stanisławową Madeyską, Jakubową Malczewską, [illegible], Stefanową Pawlikowską, [illegible], Ludwikową Pękosławską?, Tomaszową Pryliską?, Augustową Raczyńską, [illegible], Edwardową hr. Starzeńską, Władysławową [illegible], Antoniową hr. Wodzicką, Zdzisławową Włodkową, Wincentową Zakrzewską, Hugonową Zathey?, Prezydentową Zborowską, Starościnę Zborowską, Eugeniuszową Żeleńską, Władysławową Żeleńską.

Składki. R. R. 20 ct. na dom narodowy w Cieszynie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 23 lutego: Po raz trzeci „Koniec Sodomy" (*Sodom's Ende*), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

TEATR.

„Koniec Sodomy", dramat w 5 aktach Henryka Sudermanna.

Nie przebrzmiały jeszcze nadęte surmy krytyki niemieckiej, nastrojone na tony wyjątkowego — jak na nasze czasy — uwielbienia dla nowoczesnego na polu dramaturgii, autora „Honoru", a wnet Henryk Sudermann puścił w świat nowy płód swego talentu, bezsprzecznie wielkiego.

Z desek teatru Lessinga ujrzano po raz pierwszy „Koniec Sodomy", a krytyka niemiecka nie [illegible] znacznie przyjęła to nowe ulubieńca swego dzieło. Po zbyt wielkich nadziejach, pokładanych w autorze, niedawno jeszcze prawie zupełnie nieznanym, nastąpiło pewne rozczarowanie. Podzieliły się zdania. Porównywano oba dzieła, jedni stawiali wyżej „Honor", inni zachwycali się więcej „Końcem Sodomy". Te pewna, że oba te utwory nie są wcale do siebie podobne, każdy z nich odsłania zupełnie inne strony talentu Sudermanna, który z młodzieńczego, pełnego zapału, nowych prawd apostoła — przeistoczył się w malarza, odtwarzającego z fotograficzną niemal ścisłością współczesne sobie stosunki.

W nowem swem dziele autor nie rzuca już gromów na chwiejący gmach zastarzałych przesądów, nie kruszy kopii o szybką, zasadniczą zmianę społecznego ustroju, a dąży do niej chyba tylko w sposób pośredni, otwierając społeczeństwu swemu oczy na toczącą je zgniliznę i zepsucie. I jeśli w „Honorze" mieszczaństwo niemieckie w nieskazitelnem świetle staje, na równi jednak z innemi warstwami społecznemi, to w „Końcu Sodomy" autor zwrócił ostrze potępienia przeciwko temu właśnie wzbogaconemu mieszczaństwu, które uchodzi w Niemczech za najczystsze uosobienie osławionej „*Gottesfurcht und guter Sitten*", i wykazał, że w istocie ta warstwa jest dzisiaj zarażoną zepsutą rozkiełznaniem zmysłowych namiętności.

Smutne świadectwo wystawił społeczeństwu Sudermann i gorzką wypowiedział mu prawdę, umiejąc jednak z niezwykłą zręcznością równocześnie chłostać i głaskać, nie został potępiony, a nawet — nie wywołał wielkiego na siebie oburzenia.

Talent nawskroś oryginalny pozwala autorowi na [illegible], oklepanej nawet tkance stworzyć dzieło niepospolitej wartości. W tym wypadku Sudermann nie wysilał nawet swej fantazyi na nową opowieść, lub [illegible]. Stare jak świat dzieje rozigranych zmysłów wplecione tu w ramy [illegible] artysty-malarza z namiętną w wielkim stylu kobietą. Ale Sudermann nie jest płytkim ani paradoksalnym. Realista czystej krwi, rzadko tylko zbacza z drogi ścisłej konsekwencyi, a ogniście malując piekło, umie mu przeciwstawić natychmiast poezyę szlachetności i piękna i zabarwić ją prawdą życiową...

Ada Boerensdorf, żona bogatego męża (inaczej bowiem w dramacie nie określa autor jego stanowiska społecznego) nudzi się. Mąż jej nie wystarcza, [illegible] nie zaspokaja, dzieci nie obchodzą. Poznawszy jednak Wilhelma Janikowa, twórcę „Końca Sodomy", obrazu, nagrodzonego na wystawach, a przez nią nabytego, [illegible] młodego, namiętnego, pełnego [illegible] dotąd artystę. Wilhelm tonie w tym szale stopniowo, za[illegible] zdolności i talent i [illegible] do pracy [illegible]. Chwilami budzą się w nim lepsze porywy. W chwilach przesytu pragnie powrócić do dawnego życia i pracy. Przyrzeka to nawet święcie [illegible] Riemannowi, który chce go ratować dla [illegible]. Brak [illegible], choć [illegible] znieważoną Katarzyną.

Z kobiet [illegible] nas autor do zacisznego domu rodziców Wilhelma. Wdzięczny to obrazek. Rodzice [illegible] pracują dla przyszłości syna, a [illegible] przez nich na wychowanie Klarcia, poetyczną niewinnością i prostotą 17-letniego dziewczęcia, zastępuje im córkę. I ona pracuje jako nauczycielka frebłowska, a [illegible] się, by zdać egzamin na rzeczywistą nauczycielkę. Ubóstwia ją Kramer, kandydat pedagogiczny, naiwny i prostoduszny wielbiciel Wilhelma. Poślubić Klarcię — to najwyższe dla niego marzenie, a jedynym ideałem jego w sztuce jest Wilhelm: kocha go też serdecznie, poświęca dla niego wszystko, a za święty swój obowiązek uważa sławę jego głosić światu. Wilhelm, znając płomienne uczucia Kramera, zgadza się przemówić za nim u Klarci.

I oto następuje bezsprzecznie najpiękniejsza scena dramatu. Artysta, [illegible] niewinności wierzy tylko w cnotę i w uosobienie najwyższych zdolności i najpiękniejszych przymiotów człowieka, jakiem jest dla niej Wilhelm. [illegible] artysta. Poznaje, jak inaczej, piękną jest ta niewinna prostota od demonicznych, szablonowych wdzięków namiętnych kobiet. Wrażliwy temperament jego chwieje się. Ogarnia go szał. Zapomina się. Gorący pocałunek, złożony na ustach Klarci, upewnia go o jej bezgranicznej dla niego uległości. I w tej chwili dopiero przypomina sobie Wilhelm, w jakim charakterze tu stanął. Teraz dopiero wyznaje jej miłość Kramera. [illegible] poddaje się jego woli...

Wtem nowy uderza nas kontrast. Ada przybywa do domu rodziców Janikowa i zaprasza ich do siebie na bal, na którym mają się odbyć uplanowane zaręczyny Wilhelma z Katarzyną. Z uprzedzającą grzecznością przyjmuje matkę tę „szlachetną przyjaciółkę i protektorkę" syna. Nagle z charakteru pisma — w niej właśnie poznaje autorkę miłosnych listów, pisywanych oddawna do Wilhelma. Wywiązuje się scena wstrząsająca do głębi. Prawa natura uczciwej kobiety wzdryga się i oburza na cyniczne wyznanie mężatki, „która ma dzieci i obowiązki."

Tymczasem dramat nie skąpi nam straszniejszych scen jeszcze. W akcie trzeciem widzimy Wilhelma powracającego do domu z hulanki w stanie niezupełnie trzeźwym. Znajduje się w pokoju, przytykającym do sypialni Klarci. Nagle staje mu w oczach niedawne z nią spotkanie. Nerwy poczynają w nim grać coraz namiętniej. „Łatwo mógłbym ją posiąść", „ależ to nikczemność." Szmer usłyszany w pokoju, sprowadza Kramera, mieszkającego obok. Wilhelm wpada do sypialni Klarci.

W dalszym ciągu akcyi logika, dotąd sumiennie zachowana, opuszcza autora. Matka Wilhelma, pomimo że się wzdryga na widok niecnej intrygi Ady, postanawia być bierną w całej sprawie. Zjawia się nawet z mężem na balu.

Tu spotyka się Wilhelm z Katarzyną, a ujęty wnet szczerą naiwnością i prostotą uczucia niezepsutego dziewczęcia, daje się znowu porwać — tym razem szlachetniejszym uczuciom, roi o zacisznem szczęściu domowego pożycia, marzy, że będzie mógł znowu wielkie dzieła tworzyć. Nagle matka jego odsłania przed Katarzyną niemoralny stosunek Ady z Wilhelmem. Zrozpaczone dziewczę ucieka z domu ciotki, — wybiega za nią Wilhelm, a dogoniwszy, wprowadza do swojej pracowni, gdzie ma obecnie nowe życie rozpocząć, gdy wtem rozdzierający krzyk dobywa się z piersi artysty. Złamany ciosem Kramer wnosi trupa Klarci, która nie mogąc przenieść swej hańby, rzuciła się w nurty rzeki. Wilhelm odprawia narzeczoną, wyznaje Kramerowi swój czyn nikczemny. Rzuca się nań Kramer, gdy jednak Wilhelm dostaje nagle krwotoku i pada, — on, który go chciał zabić w pierwszem uniesieniu, biegnie sam po lekarza, — tymczasem jednak Janikow w krwotoku umiera, pragnąc w ostatniej jeszcze chwili przenieść na płótno rysy nieszczęsnej Klarci.

Oto krótka treść dramatu, który pierwotnie o wiele logiczniej kończył się wymiarem sprawiedliwości z rąk mszczącego zgubę Klarci Kramera.

Utwór, pisany nie dla dzieci i panien, sprawia wrażenie wstrząsające i denerwujące. Być może, że odźwierciadla prawdę. Pociecha w tem, że to może być prawdą w społeczeństwie niemieckiem. Na szczęście brak jeszcze takich typów u nas. Bodajby ich nigdy nie było.

Pojedyncze postacie, najdrobniejsze nawet, rysowane są bardzo umiejętnie. Jedynie postać męża Ady zupełnie zbyteczna w dramacie.

Sztukę niemiecką przedstawiono u nas w sobotę. P. Żelazowski pojął rolę bohatera dramatu Wilhelma z całym wrodzonym sobie artyzmem. Nie poskąpił jej pierwiastku idealnego, słusznie pragnąc o ile możności osłabić wrażenie wstrętu, jakie rozbudzona pijaństwem namiętność budzić musi w widzu, zwłaszcza w drugiej odsłonie aktu trzeciego. Jeżelibyśmy zarzucili artyście zbyt może realistyczną gestykulacyę w prześlicznej scenie aktu II, to z serdecznem uznaniem podkreślamy skończoną grę p. Żelazowskiego przy samym końcu dramatu. Pokonanie niezwykłych trudności, jakie postać Wilhelma w ogólności nastręcza, jest już niemałym dowodem inteligencyi i talentu artysty.

Rolę Ady Boerensdorf obrała na swój ostatni benefis p. Siennicka. Rola to bardzo skomplikowana. Połączone w tej postaci pierwiastki nerwowego rozstroju zmysłowości, wyrozumowanego zepsucia, zalotności i wdzięku wyrafinowanej subtelności umysłu, czynią z niej kobietę złożoną i nieuchwytną, której uosobienie na scenie przed oczami widzów przywykłych do względnej jednolitości charakterów, musi przedstawiać dla pierwszorzędnych talentów olbrzymie trudności. Benefisantka odegrała tę rolę z właściwym sobie temperamentem i swobodą. W dowód zasłużonej sympatyi otrzymała p. Siennicka upominki i kwiaty.

Role Klarci i Katarzyny dawały wdzięczne pole do popisu pp. Dzirytównie i Trapszównie. Obie też wywiązały się z nich w miarę sił swoich wcale dobrze.

Ogół przedstawienia, jakkolwiek nie mógł zadowolnić wyższych artystycznych wymagań, wykazał jednak staranność reżyseryi i artystów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Głośna powieść angielska.** Z Londynu donoszą: Zaledwie trzy tygodnie minęło od ukazania się najnowszej powieści Tomasza Hardy, a już wyszło szóste jej wydanie w 25.000 egzemplarzy. Tytuł jej brzmi: „Tessa z rodu d'Urberville'ów, wierne przedstawienie kobiety czystej" (Londyn, Osgood, Mc Ilvaine and Co.). Powieść ta należy do najznakomitszych, jakie się ukazały od lat 20, godna pod każdym względem przekładu. Autor opowiada, że pomysł do niej dał mu na pół pijany człowiek w małej mieścinie, który zbliżył się do Hardy'ego poufnie i rzekł: „Ja mam familijne grobowce w Winchester". Autor przekonał się następnie, że prostak powiedział prawdę, że jest on potomkiem w linii prostej jednego z najstarożytniejszych i niegdyś bardzo potężnych rodów sasko normadzkich. Wybitnemi postaciami w powieści są członkowie dwóch podupadłych gałęzi jednego szczepu, podupadłych materyalnie i, z jednym tylko wyjątkiem, ostatnich spadkobierców moralnego zakażenia. Tessa jest siostrą wieśniaka Jacka Durbeyfielda, a oboje żyją w sąsiedztwie zamku, w którym goni ostatkami wcielony szatan d'Urberville, nie domyślający się w zepsutem nazwisku Jacka i Tessy jego tożsamości ze swojem własnem. Powieść nie jest sensacyjną, ani melodramatyczną, choć obfituje w momenty pełne efektów dramatycznych. Najpoważniejsi krytycy tutejsi nie mają nic do zarzucenia powieści, choć nie wszyscy godzą się z autorem na tytuł, niekoniecznie usprawiedliwiony w ciągu dzieła.

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie przedlitawskich destylatorów naftowych. Coraz groźniejsza konkurencya nafty węgierskiej, ułatwiony dowóz falsyfikatu rosyjskiego stworzyły tak gwałtowną zniżkę produktów naftowych i niepewność o przyszłość, tem bardziej, że cena falsyfikatów coraz więcej spada, iż zachodnie austryackie destylarnie nafty widziały się zmuszone złączyć się w stowarzyszenie przedlitawskich destylatorów naftowych, celem obmyślania środków do podniesienia austryackiego destylarnego przemysłu. Do tego związku zaproszeni zostali także właściciele galicyjskich destylarni naftowych, ci jednak oświadczyli, że wprzód muszą się porozumieć i zasięgnąć opinii kraj. Tow. naftowego.

W tym celu zwołał prezes kraj. Tow. naftowego A. Gorajski na dzień 11 b. m. do Krakowa wydział i zaprosił na takowy reprezentantów galicyjskich destylarń nafty, którzy w tej sprawie mniej lub więcej są interesowani. W zagajeniu zebrania zaznaczył prezes A. Gorayski, że Towarzystwo naftowe stało stale na tem stanowisku, iż ponieważ główną podstawą bytu galicyjskiego Towarzystwa naftowego jest produkcya surowca, na którym galicyjskie destylarnie nafty dotąd wyłącznie się opierały, uważa Tow. naftowe import i przerabianie rosyjskiego falsyfikatu jako bardzo niebezpieczne dla galicyjskiego przemysłu naftowego. Wyjątkowo tylko oświadczyło się Towarzystwo za redukcyą taryf kolejowych dla transportu falsyfikatu do destylarń nafty w Galicyi do tej wysokości, z jakiej korzystały zachodnie destylarnie nafty.

Te ostatnie pracując przeważnie rosyjskim falsyfikatem, nie mogą być sprzymierzeńcami galicyjskiego przemysłu naftowego destylarnianego i muszą w każdym niemal kierunku rywalizować z galicyjskiemi destylarniami nafty. Ta konkurencyjna walka nie ustanie z utworzeniem Stowarzyszenia, chociażby galicyjskie destylarnie nafty do tego przystąpiły i z tem galicyjskie rafinerye nafty muszą się liczyć.

Po przeczytaniu statutu nowego stowarzyszenia przemawiali pp. Iwo Pieniążek, F. Skrochowski, J. Schoenborn i wszyscy godzili się na to, że projektowane Stowarzyszenie w Wiedniu nie odpowiada interesom gal. destylarń nafty. Raczej byłoby wskazanem, aby galicyjskie destylarnie skonsolidowały się i utworzyły związek odrębny, w łonie Tow. kraj., któryby następnie mógł wchodzić w ściślejsze stosunki ze stowarzyszeniem wiedeńskiem. Wniosek powyższy postawił p. Schoenborn, wszyscy też zebrani oświadczyli się za nim, jako za wnioskiem bardzo praktycznym. P. Biechoński zwrócił uwagę na to, że organizacya galicyjskich destylatorów może prawie pewnie liczyć na poparcie instytucyi handlowo-przemysłowych i postawił wniosek, aby Towarzystwo naftowe rozdzielić na dwie sekcye: kopalnianą i destylarnianą, oraz aby Towarzystwo naftowe imieniem galicyjskich destylarń naftowych odpowiedziało komitetowi założyć się mającego stowarzyszenia austryackich destylatorów naftowych, iż galicyjskie destylarnie nafty wstrzymują się na razie od wzięcia udziału w organizacyi tego stowarzyszenia.

Po krótkiej dyskusyi nad temi wnioskami, zebranie upoważniło Towarzystwo naftowe do przesłania odpowiedzi w myśl wniosku p. Biechońskiego, a celem utworzenia związku galicyjskich destylarń nafty w łonie Towarzystwa naftowego, względnie celem utworzenia dwóch sekcyj w Towarzystwie naftowem; destylarnianej i kopalnianej — upraszało prezesa, aby jak najspieszniej zwołał do Lwowa wydział i zaprosił na takowy reprezentantów gal. destylarń nafty.

Pierwszy dodatek do styczniowego wydania generalnej taryfy dla przewozu towarów na austryackich kolejach państwowych opuścił prasę.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego i kredytowego w Rzeszowie odbyło się dnia 17 b. m. w sali magistrackiej w obecności 52 członków.

Z przedstawionych rachunków i bilansu okazało się, że kapitał obrotowy z końcem roku 1890 wynosił 198.986 złr. 36 ct. Majątek własny Towarzystwa wynosi 71.037 złr. 77 ct. Stan udzielonych pożyczek 262.816 złr. 69 ct. Uzyskane procenta wynoszą 19.940 złr. 72 ct. Czysty zysk 7.445 złr. 31 ct. Ogólny obrót kasowy wynosił 2,296.955 złr. 14 ct.

Występujący członkowie Rady nadzorczej pp.: Józef Momidłowski, dr. Samuel Reich i Albin Wdówka zostali ponownie wybrani członkami Rady nadzorczej, a w miejsce p. Wilhelma Hellina wybrano członkiem Rady nadzorczej adwokata dra Włodzimierza Pilińskiego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Budapeszt, 22 lutego. Odczytana dzisiaj w sejmie węgierskim mowa tronowa stwierdza z zadowoleniem przyjazne stosunki z obcemi państwami i zapowiada rychłe wniesienie przedłożenia o uregulowaniu waluty do sejmu węgierskiego. Cała mowa zrobiła jak najlepsze wrażenie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 lutego. Według ostatniego biuletynu, arcyksiężna Marya Walerya spędziła noc spokojnie, kaszlała znacznie mniej. Temperatura 37·4. Stan prawego płuca nie uległ zmianie. Bronchitis zmniejszył się. Ogólny stan zadowalniający.

Wiedeń, 22 lutego. W sali niższo-austryackiej Izby handlowo-przemysłowej odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi centralnej dla obesłania międzynarodowej wystawy dzieł sztuki i przemysłu w Chicago. Obrady zagaił jako przewodniczący minister handlu Bacquehem i w przemówieniu swem podniósł, że rząd przychyliwszy się do życzenia Ameryki, by Austrya urzędowny wzięła udział w wystawie, wyznaczył na ten cel fundusz 75.000 złr., utworzył centralną komisyę z przedstawicieli sfer artystycznych i przemysłowych i zamianował komisarzem rządowym konsula dra Politschka.

Następnie przyjęto *en bloc* statut organizacyjny.

Budapeszt, 22 lutego. Cesarz przybył tu dzisiaj rano. Na powitalne przemówienie burmistrza, wyrażające głębokie współczucie ludności z powodu kilku śmiertelnych wypadków i z powodu słabości w rodzinie, odpowiedział cesarz, że arcyksiężna Marya Walerya i arcyksiążę Franciszek Salvator mają się — chwała Bogu, lepiej.

Budapeszt, 22 lutego. Mowa tronowa, którą cesarz dzisiaj otworzył sejm węgierski, wspomina 25-letnią rocznicę ugody z r. 1867, wskazując przy tem na wielkie postępy Węgier we wszystkich kierunkach życia, wyraża zaufanie w spokojny i stateczny dalszy postęp na tej doświadczonej podstawie, którą i w przyszłości od wszelkich wstrząśnień ochraniać należy.

Chociaż utrzymanie przywróconej równowagi w gospodarce państwowej i nadal jest koniecznem, mimo to stan pomyślniejszy finansów pozwala wziąć w opiekę rozmaite wymagania życia publicznego.

Od kilku dziesiątków lat Węgry i cała monarchia znosi niepomyślne skutki nieuregulowanej waluty. Teraz pokrzepiona siła finansowa ułatwia przystąpienie do uregulowania waluty przez korzystanie z pomyślnie nkładającego się stanu powszechnego targu pieniężnego. Rząd dołoży starań, aby odnośne wnioski corychlej przedłożyć sejmowi.

Dalej zapowiada mowa tronowa projekt sprawiedliwej reformy systemu podatkowego bez powiększania ciężarów publicznych, wnioski o zreorganizowaniu administracyi, które będzie jednem z najważniejszych zadań tego okresu sejmowego, dalej wnioski o uporządkowaniu prawnych stosunków urzędników, o uregulowaniu prawa stowarzyszeń, o ustanowieniu trybunału orzekającego o ważności wyboru posłów, dalej projekt procedury karnej i cywilnej i kodeks prawa cywilnego, dalej wnioski dążące do podniesienia nauki publicznej, do popierania stanu ekonomicznego i do załatwienia sporów religijnych.

Mowa wyraża nadzieję, że kościół i państwo spełnią swoje zadanie w tradycyjnej harmonii, jaka przez kilka wieków istniała na Węgrzech z pożytkiem państwa i kościoła.

„Z zadowoleniem można oświadczyć — tak głosi mowa tronowa — że przyjazne i dobre stosunki z państwami zagranicznemi, o jakich na zakończenie przeszłego sejmu była mowa, trwają i teraz bez zmiany."

Zadaniem Sejmu jest — całą siłę ludową zwrócić ku wielkiemu dziełu wewnętrznego odrodzenia i korzystając z czasu pokoju oraz z uporządkowanych stosunków finansowych rozwijać umysłowe i materyalne siły narodu, a stosunki tak uporządkować i utrwalić, aby i w chwilach trudnych kraj był zdolny do walki z wszelakiemi przeciwnościami.

Budapeszt, 22 lutego. Przy czytaniu mowy tronowej oklaskiwano ustępy, wspominające o ugodzie z 1867 roku, o dalszych postępach Węgier, o uregulowaniu waluty, reformie administracyjnej, stosunku kościoła do państwa i o przyjaznych stosunkach z obcemi państwami. Wkoncu rozległy się okrzyki: *„Eljen!"*

Paryż, 22 lutego. Radykalni odmawiają poparcia Ribotowi, bez poparcia ich jednak niemożebnem jest utworzyć stałą większość republikańską, dlatego Ribot nie otrzymał polecenia do utworzenia nowego gabinetu. Również Freycinet i Bourgeois nie podejmują się utworzenia gabinetu.

Paryż, 22 lutego. Prezydent Carnot miał wczoraj konferencyę z Constansem.

Paryż, 22 lutego. Tutejsze poselstwo Guatemali oświadczyło, że powstanie, na którego czele stał generał Henriquez, zostało stłumione. Generał Henriquez umarł i w całym kraju panuje spokój.

Haag, 22 lutego. Rząd przedłożył onegdaj Izbie różne projekty w sprawach finansowych między innemi sprawę podwyższenia podatku konsumcyjnego *od mydła i* zmianę *cła* dowozowego od tego artykułu, podwyższenia podatku konsumcyjnego od alkoholu aż do 65 złr. od hektolitra, wreszcie zaprowadzenie podatku dochodowego 1 do 1½ od tysiąca złr. przychodu, z czego się rząd spodziewa około 8 milionów dochodu.

Madryt, 22 lutego. Królowa-regentka zupełnie już wyzdrowiała i powróciła do zwykłych swych zajęć.

Petersburg, 22 lutego. Kilkakrotnie zapowiadane zniesienie zakazu wywozu owsa będzie wkrótce ogłoszone. Ale to zniesienie zakazu stosować się będzie tylko do zapasów nagromadzonych w ilości 10 mil. pudów w portach nad morzem Bałtyckiem.

Belgrad, 22 lutego. Delegat serbski do rokowań o zawarcie traktatu handlowego w Wiedniu, dyrektor monopolów dr. Pacu, został powołany z powrotem do Belgradu, na objęcie teki ministerstwa skarbu. Do Belgradu przybędzie on dzisiaj. W jego miejsce mianowany będzie prawdopodobnie szef sekcyjny w ministerstwie handlu Popovic.

Belgrad, 22 lutego. Wystąpienie 21 radykałów, w tej liczbie i prezesa skupczyny Katicza, z klubu radykalnego, pomimo zaprzeczeń, jest faktem niewątpliwym. Komisya budżetowa przyznała tylko 100.000 franków na tegoroczne manewry.

Kairo, 22 lutego. *Biuro Reutera* donosi, że zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły okazało wbrew oczekiwaniu nadwyżkę w sumie jednego miliona funtów egipskich.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 22 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	744·7 mm	745·2 mm	744·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,8	+0°,2	+7°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	E 3	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	89 %	60 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	1	0

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 lutego 1892 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	25
Zjednoczony dług w srebrze	94	30
Austryacka renta złota	111	—
5 % austryacka renta (marcowa)	102	65
Akcye banku austro-węgierskiego	1041	—
Akcye kredytowe	308	75
Londyn	118	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37½
Dukaty austryackie	5	57
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	92½

Wiedeń, 20 lutego. Ruble papierowe 116·50. Cena nafty 18—21·75. Spirytus 21·50; żyto 10·25; pszenica 10·68; jęczmień 6·45.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kanwę niciana, **Jutę, Jawę, Trico, Kongres, Płótno** staroniemieckie, **Kanwę** papierową, **Siatki i tiule do poszywania, Wzory, Książeczki, Monogramy** poleca **EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, L. 29.**

Podziękowanie.

Wielmożnemu **Stanisławowi Nawrotowi**, Doktorowi wszech nauk lekarskich, **w Skawinie**, za energiczną a bezinteresowną i skuteczną pomoc lekarską w mej długotrwałej i ciężkiej chorobie, składam publicznie serdeczne „Bóg zapłać".

Skawina, dnia 20 lutego 1892 r. 438

Józefa Kutkowa.

Guwerner, Niemiec,

ukończony słuchacz uniwersytetu wrocławskiego, udzielający greki, łaciny i wyższej gry na fortepianie, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków,** ul. Franciszkańska, 1. 439 1 2

Zdolny buchalter i korespondent

poszukuje odpowiedniego zajęcia od 15 kwietnia b. r. — Łaskawe oferty pod lit. **J. O. Cieszyn.** 436 1 3

!!Der Weg zum Glück!!

ist nur durch schnelle Heirath mit Vermögen zu erzielen. Erreichbar durch die Administation **„Donau Mercur" Budapest** genau Auskünfte gegen 20 kr. in Briefmarken.

Chłopiec

w wieku około lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako

praktykant

w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie, ulica Floryańska, 3.

Zamiejscowi, władający językiem niemieckim, mają pierwszeństwo. 443 1 3

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień**, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książke **w kopercie** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags Magazin Leipzig**, Neumarkt 34, w Niemczech). 1838 21 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Ogłoszenie.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1891 odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego [illegible]

Dyrekcya uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye za rok 1891, iżby **najpóźniej do dnia 29 lutego b. r.**, pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, 15 lutego 1892. 400 2 3

Dyrekcya

Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie (Sukiennice).

Dom jednopiętrowy

od strony południowej, **z ogrodem, przy ulicy Szlak, L. 32,** jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość tamże u właściciela. 403 2 3

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 368 3 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Do Tomboli

119 3 3

90 sztuk znakomitych, żartobliwych, zbytkownych i praktycznych przedmiotów, sortowane 3—10 złr., **50** sztuk 4—12 złr. **100** sztuk 5—18 złr.

Tylko u RIX, Wien, Praterstrasse 14.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris)	złr. 1.20
„ ameryk. (P. strobus-Weymutha)	3.60
„ czarnej (P. austriaca)	1.20
Świerka	80
Modrzewia	90
Akacyi	30
Brzozy	50
Olchy	55
Jesiona	15

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1-roczna 50 cent., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne).

Świerk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr., modrzew 2, 3 i 4-letni po 2, 2.50 i 3 złr., brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3-letnia po 2 i 3 złr., akacya 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crategus (biała cierń na żywopłoty) 10 złr. **za 1000 sztuk.** 372 4 20

Posada do objęcia.

Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy. 281 8 0

Bliższa wiadomość **w biurze komisow. Wł. Jaworskiego,** ulica Grodzka, L. 30.

Subjekt cukierniczy

zdolny, znajdzie umieszczenie od 1 marca b. r. **w cukierni Jana Kreisa w Podgórzu.** 399 3 3

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Grybowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się **dnia 3 marca b. r. o godz. 2 popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej.**

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi, bilans i rachunki za rok 1891.
2. Rozdział czystego zysku.
3. Wniosek Komisyi rewizyjnej na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków roku 1891.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcyi.
5. Wybór jednego członka do Rady Nadzorczej.
6. Uregulowanie wydatków administracyjnych.
7. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie subwencyi dla szkoły przemysłowej uzupełniającej w Grybowie.
8. Zmiana statutu Towarzystwa.

Grybów, dnia 10 lutego 1892.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Grybowie.

437 1 Prezes: ***Ks. Franciszek Jaworski.***

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania stałych budynków dla Zakładu kontumacyjnego dla trzody chlewnej w Prądniku Białym, jakoto: **budynku restauracyjnego i administracyjnego, 4 stajen większych i 2 mniejszych, rzezalni, zabudowania na wagę, stacyi wodociągowej, stacyi sanitarnej, ramp kolejowych, magazynu na paszę, domku dla portyera i straży policyjnej, wychodków, oparkanienia placu budowy,** niniejszem rozpisuje się publiczną licytacyę na

dzień 7 marca b. r.

która odbędzie się w **Urzędzie Budownictwa miejskiego**, **w dniu wspomnianym o godzinie 12 w południu.**

Przedsiębiorcy, chcący ubiegać się o powyższe roboty, zechcą złożyć należycie ostemplowane oferty wraz z przepisaną kaucyą w powyższym terminie, w biurze Urzędu budownictwa miejskiego, gdzie również plany i warunki licytacyjne **codziennie od godziny 11—1 w południe**, począwszy od **dnia 23 lutego b. r.** przejrzane być mogą.

Kraków, dnia 18 lutego 1892.

Szlachtowski
prezydent miasta.

441 1 2

FABRYKA ROLET i DYWANÓW
Józefa Köhlera w Korczynie

koło Krosna

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej,
dywany-chodniki 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1.50 metr,
dywany 130/200 od 4 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę,
dywany 180/250 od 6 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę

Składy komisowe: 82 14 45

w Krakowie w Bazarze dla wyrobów krajowych,
w Przemyślu w Bazarze dla wyrobów krajowych,
we Lwowie u **Antoniego Güdiensa, Plac Maryacki, L 8;**
w Tarnopolu u **W. Michałowskiego, Plac Sobieskiego,** i **w Domu komisowym rolniczym,**
w Bochni u **Pawła Niedzielskiego.**

Cenniki z Korczyny wysyłam na łaskawe żądanie franco.

Wydział krajowy. L. 7.230.

OGŁOSZENIE.

Jednoroczny kurs nauki w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku rozpoczyna się **dnia 5 kwietnia 1892 roku.**

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do 15 marca 1891 wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:
   a) Metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16-ty rok życia;
   b) Świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej **z dobrym postępem;**
   c) Świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zupełnie zdrów i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warstacie;
   d) Świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.
2. **W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu,** z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać **bezpłatne utrzymanie** w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie. 390 2 3

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie **Dyrekcya krajowej szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.**

Lwów, dnia 11 lutego 1892 roku. *Grott.*

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21, filia ulica Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.

Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 2505 43 0

Biuro Świderskiego w Tarnowie

poleca pośrednictwo **w dzierżawach i sprzedażach majątków,** poleca **doborową służbę dworską i miejską.** 411 3 0

Kilku zdolnych współpracowników ślusarskich znajdzie zaraz zatrudnienie stałe.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.

Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 8 0

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2428 53 75

Młody subjekt cukierniczy

poszukuje zaraz umieszczenia.

Wiadomość w Adm. „N. Reformy" **Z. Z.**

Słynne suszone

Jarzyny Izdebnickie

po cenach fabrycznych

do nabycia **w handlu J. Kosza, ul. Grodzka, Kraków.** 377 4 12

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dra Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** i t. p. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cnt. w aptekach: **Wiktora Redyka** w Krakowie, **Dra Karola Mikolascha wdowy, Zygmunta Ruckera** spadkobierców we Lwowie, **Willbalda Beldowicza** w Czerniowcach, **Stanisława Pawłowskiego** w Tarnowie, **Romana Jakubowskiego** w Nowym Sączu, **Adolfa Bellego** w Stanisławowie, **Leona Gärtnera i Wojciecha Komorowskiego** w Stryju, **Karola Maresche** w Samborze, **Adama Krzyżanowskiego** w Drohobyczu, **Edwarda Kahane** w Tarnopolu, **H. Grünnspauna** w Brodach, **Plebana,** Stephansplatz, 8, Wien, **Twerdy,** Mariahilferstrasse, 106, Wien. **Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien". Zaprzedniem nadesłaniem 1 złr. 70 cnt. wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 2632 16 25

Zamiana.

Ktoby miał w bliskości Krakowa **kilkaset cetnarów słomy mierzwionej,** niezdatnej nawet na paszę, tylko do słania, może dostać w zamian **odpowiednią ilość koniczyny zdrowej,** trochę przez deszcze poczerniałej, **zdatnej na paszę,** z dostawą na miejsce przed robotami. Próbki można widzieć. — Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy". 393 2 3

Piękny folwark

45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, z ogrodem, z budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa, a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, **do sprzedania** lub **wydzierżawienia** za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy. 276 8 0

Dom nowy II piętrowy, z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na 12 lat od podatków wolny, **do sprzedania.** Potrzeba około 10.000 złr. gotówką, reszta przy hipotece. Wiadomość **w Biurze komisow. Wł. Jaworskiego,** ul. Grodzka, L. 30, na dole.

TUTKI
(GILZY)

z najlepszych francuskich bibułek, nagrodzone medalem na wystawie krakowskiej, **częściowo i hurtownie,** poleca

F. Szukiewicz
w Krakowie 4 10 0
Rynek główny, Linia A—B.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najlepiej przez

Centralne 2196 53 0
Biuro ogłoszeń
Lwow, Kopernika, L. 11.

Zdolni agenci znajdą umieszczenie za stałą płacą i prowizyą. Wiadomość w **Pierwszej Agencyi maszyn rolniczych Franciszka Albina, Podgórz,** ul. Rękawka, 159, obok kościoła. 394 3 3

Udziela lekcyj tańców
Józefa Ekerowa
Plac Szczepański, L. 9, I piętro.
Osobne godziny dla dzieci. 2668 44

Cukiernia U. Spargnapani w Tarnowie poszukuje 386 4 5 **praktykanta** z ukończoną najmniej 4 klasą ludową.

Bezpłatnie i franco przesyła na żądanie 331 8 12
cenniki swych wyrobów
Zarząd fabryki szkła w Birczy.

L. 78.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Komisyi teatralnej Rady miasta z dnia 15 lutego 1892 Komitet budowy nowego teatru miejskiego rozpisuje niniejszem **konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej** dla tegoż teatru.

Udział w konkursie mogą brać tylko malarze polscy, pracujący w kraju lub zagranicą. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym $^{1}/_{10}$ naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości mającej 115 ctm szerokości a 95 ctm. wysokości.

Artystom pozostawia się zupełną wolność w wyborze przedmiotu. Szkice mają być wniesione do **dnia 1 kwietnia b. r. godziny 12 w południe** i złożone w Prezydyum Rady miasta. Do każdego szkicu ma być dołączoną zapieczętowana koperta, opatrzona takiem samem godłem jak szkic, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu.

Nagrodę wyznacza się tylko jednę i jedyną, w kwocie **800 złr.,** a to za szkic, który przez Komisyę teatralną Rady miasta za najodpowiedniejszy do wykonania uznany będzie.

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nagrodzonego szkicu, którejkolwiek ze znanych firm wykonujących kurtyny i dekoracye teatralne.

Przysądzenie nagrody nastąpi najdalej w 14 dni po terminie wniesienia projektów. Szkic nagrodzony zostanie własnością Gminy miasta Krakowa.

Kraków, dnia 18 lutego 1892 roku.

Komitet budowy teatru
J. Friedlein, I. wiceprezydent miasta.

410 2 4

Dla PP. Urzędników c. k. kolei państwowej
SZPADY

w skórzanej pochwie złr. 9.50, w stalowej 10 złr.,

oraz wszelkie

przybory do umundurowania

według przesłanych cenników poleca

MAGAZYN ANDRZEJA SCHULTZA
w Krakowie, Rynek L. 32. 404 2 3

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 43 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.19	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
3.53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 63

L. 465.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza Wydział konkurs na posadę **lustratora majątków gminnych w powiecie Rudeckim.**

Kompetenci winni się wykazać: 1) metryką chrztu, iż nie przekroczyli 40 lat życia; 2) świadectwem, że ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższe szkoły realne; 3) świadectwem z buchalteryi; 4) świadectwami, wykazującemi ciągłość zajęcia aż do tego czasu.

Do posady lustratora przywiązana jest płaca roczna w kwocie 800 złr. w. a. Za wyjazdy otrzymywać będzie lustrator po 14 cnt. za kilometr przebytej drogi. Na pokrycie tego wydatku przeznaczona jest roczna kwota 250 złr. w. a. — Bliższe określenie obowiązków obejmuje regulamin, który można przejrzeć w biurze Rady powiatowej. Posada ta w dwóch pierwszych latach będzie prowizoryczną, po dwóch latach służby może być lustrator stabilizowanym.

Podania należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej do **dnia 15 marca 1892 roku.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach, 12 lutego 1892 roku. 391 2 2

Piotr Zbrożek sekretarz. **Andrzej hr. Fredro** prezes.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.